Rok IX. Kraków-Podgórze, Sroda 1 listopada 1911 Nr. 249

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.: drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W Wiedniu, w Pradze i we Lwowie.

Rekonstrukcya gabinetu bar. Gautscha.

Z **Wiednia** donoszą:

Rekonstrukcya gabinetu nastąpi dopiero z końcem tygodnia. Podadzą się do dymisyi tylko ci ministrowie, którzy mają ustąpić. Uchodzi za pewne, że oprócz Gautscha pozostaną w gabinecie Dr Zaleski, hr. Stürgkh, Hochenburger i Georgi. Dalej pewnem jest, że wejdą dwaj Czesi.

Ugoda w Czechach.

Z **Pragi** donoszą, że komisya narodowo polityczna Sejmu czeskiego rozpoczęła wczoraj obrady i bez dyskusyi generalnej przystąpiła odrazu do obrad nad § 1 ordynacyi krajowej, który zajmuje się uregulowaniem **kwestyi językowej** przy władzach krajowych. Zarówno po stronie czeskiej jak i niemieckiej panuje **usposobienie korzystne** dla ugody, szczególnie zaś po stronie czeskiej.

Sejmowa reforma wyborcza.

Prezydya klubów sejmowych pod przew. prezesa Koła sejmowego Głąbińskiego obradowały wczoraj we Lwowie przez cały dzień nad sprawą reformy i postulatami ruskimi. Upoważniono prezydyum Koła polskiego do przeprowadzenia niewiążących rokowań z posłami ruskimi. Decyzyę zastrzeżono Kołu sejmowemu.

Wojna włosko-turecka.

Przesadne wieści o zdobyciu Trypolisu przez Turków. — Ciężkie położenie Włochów. — Zajęcie źródł w Bumeliano. — Radość w Konstantynopolu. — Odroczenie aneksyi.

Do Konstantynopola nadeszły wczoraj wiadomości, jakoby Turcy odzyskali napowrót Trypolis i Benghazi. Flota włoska, z powodu wzburzonego morza, musiała się cofnąć z portu, z czego skorzystali Turcy i zdobyli rzekomo utracone pozycye.

Wiadomości te, pochodzące ze źródeł tureckich, nie zostały potwierdzone i należy je sprowadzić do właściwego mianownika. Faktem jest, że Turcy walczyli z wielkim zapałem i szczęśliwie. Ataki tureckie nie zostały odparte przez Włochów i faktem jest, że **Włosi musieli cofnąć się z zajmowanych pozycyj, ograniczyć i ścieśnić swój front obronny.** Jest to niewątpliwie wielki sukces Turków, ale stąd **do zdobycia Trypolisu jeszcze bardzo daleko.** Pamiętać trzeba, że dalekonośne działa floty włoskiej mogą skutecznie ostrzeliwać nadbrzeżne pozycye i absolutnie **niedopuścić Turków** do usadowienia się w fortach trypolitańskich. — Dzięki flocie Trypolis i Benghazi pozostaną w rękach Włochów, jednak wszystkie dalsze pozycye włoskie są przez **Turków zagrożone.** Uchodzi za dość wiarygodne, że **Turcy zajęli na nowo bardzo ważną pozycyę pod Bumeliano,** gdzie znajdują się źródła, zaopatrujące Trypolis **we wodę.** Jakoż dzisiaj już w urzędowych sferach w Rzymie nie tają się, że włoskie wojsko w Trypolisie natrafiło niespodziewanie na wielkie trudności. Arabowie i Turcy walczą rozpaczliwie i mają mieć wielkie straty. Także straty włoskie są znaczne, co jest łatwe do zrozumienia wobec tego, że nieprzyjaciel tak blisko podsunął się pod włoskie pozycye, iż często przychodziło do walki na bagnety. (Arabowie podobno znieważają w okropny sposób trupy włoskich żołnierzy).

Podniesienie ducha w Konstantynopolu.

Jakiekolwiek obrot wezmą dalsze boje pod Trypolisem, **moralne i polityczne znaczenie tych walk jest ogromne.** Dzięki nim w Konstantynopolu zapanowała **otucha,** wzmogła się chęć oporu, wzrosła nadzieja zwycięstwa. W meczetach i w pałacu sułtana odbyły się uroczyste obrzędy dziękczynne na wieść, że Trypolis może zostać przez Turków odzyskany.

Odroczenie aneksyi.

Wobec niespodziewanego oporu rząd włoski, który miał zamiar już ogłosić **aneksyę** Trypolitanii, wstrzymał się z tym aktem, bo dowiedział się, że tak w Paryżu jak w Londynie aneksya nie byłaby uznaną z powodu, że Włochy nie są jeszcze w posiadaniu tych krajów i ledwie zdołały zająć wybrzeża i tam jeszcze się silnie nie osadziły.

Ostatnie telegramy składają się na następujący obraz sytuacyi:

Porażki Włochów pod Trypolisem.

Konstantynopol, Wiadomość o ponownem zajęciu Trypolisu dotąd nie została urzędownie stwierdzona. Minister wojny jednak oświadczył wobec redaktora „Tanina", iż lada chwila spodziewa się wiadomości, że **Trypolis jest w ręku tureckiem.** Powodzenie turecko-arabskich wojsk jest nadzwyczajne. Konsulowie protestują przeciw bombardowaniu miasta.

Konstantynopol. O walce koło Trypolisu z 23 b. m. ogłasza „Tanin" następujące autentyczne szczegóły:

Pułkownik Meched wysłał parlamentaryuszy do miasta z poleceniem, aby zażądali od Włochów opuszczenia pozycyj, w przeciwnym bowiem razie zaatakuje miasto. Podnieśli oni także, że ze względu na obcych, walka powinna się odbyć poza miastem. Jenerał Caneva odrzucił propozycyę. Meched zawiadomił konsulów w Trypolisie, że zaatakuje miasto. Jeżeli obcy ucierpią, odpowiedzialność za to spadnie na Włochów.

Wieczorem dnia 23 bm. Włosi zapomocą aeroplanu chcieli wyśledzić stanowisko Turków, ale Turcy, którzy już przed wylądowaniem aeroplanów stali pod miastem, dokonali ataku, **zaskoczywszy Włochów niespodziewanie.** Walka odbywała się na trzech liniach między miejscowościami: Gargaresz Harjal-Garbi, Bumeliano, Vozello i Misirbaba. **Włosi zostali koło Gargaresz-Harjal i Garbi pobici;** cofnęli się oni pod osłoną ognia pancerników, a centrum i lewe skrzydło stawiały opór. Ponieważ atoli ogień pancerników nie przyniósł pożytku skrzydłu prawemu, także i lewe skrzydło włoskie musiało się cofnąć.

Turcy obsadzili fort Misirbaba i zawiesili na nim chorągiew otomańską.

Baterye lądowe włoskie rozpoczęły ogień, który trwał przeszło godzinę, ale tylko dla zapewnienia odwrotu lewemu skrzydłu. Również centrum zmuszone było do ucieczki.

Turcy zabrali 8 dział polnych i 4 mitraliezy; **obsadzili koszary kawaleryi i artyleryi, oddalone o 15 minut drogi od miasta.**

Straty Włochów są znaczne.

Konstantynopol. Prasa jest pełna radości z powodu sukcesu wojsk tureckich w Trypolisie. „Sabah" podnosi, że wojna, która się dopiero rozpoczęła, dążyć będzie do przywrócenia efektywnego zwierzchnictwa Turcyi w Trypolisie.

Posiłki *via* Egipt.

Konstantynopol. Wedle doniesień dzienników, flota włoska od dwóch dni usunęła się z wód Archipelagu.

Dziennikom zakazano ogłaszać informacye o przejeździe oficerów tureckich przez Egipt do Benghazi i wysyłce pieniędzy i środków żywności *via* Egipt.

Oficyalny wykaz strat Włochów.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi: Główny komendant korpusu operacyjnego w Trypolisie nadsyła telegraficznie następujące zestawienie strat włoskich, które poniesiono od 23 do 26 bm włącznie. **Koło Trypolisu padło 13 oficerów i 381 żołnierzy, rannych jest 16 oficerów i 142 żołnierzy.** (A wiele pod Benghazi?).

Ministerstwo wojny zastrzega, że ogłosi listę poległych i rannych natychmiast po otrzymaniu informacyj. Nieodpowiedni stosunek liczb poległych i rannych tłomaczą tem, że niektóre oddziały włoskie zostały nagle z krótkiej mety zaatakowane przez nieprzyjaciela. Wszystkie luki w wojsku przed Trypolisem i w innych miejscowościach, powstałe z powodu strat, zostały już zapełnione. (Jak słychać, Arabowie strasznie masakrują zwłoki).

Demonstracya anarchisty przeciw wojnie.

Bolonia. Rezerwista Masetti z 35 p. p. (należący do anarchistów) na podwórzu koszarów strzelił do grupy oficerów raniąc w łopatkę podpułkownika. Masettiego z trudem uchroniono przed zlynczowaniem go przez żołnierzy. Wymarsz kompanii odbył się bez dalszego wypadku. Czyn Masettiego miał być demonstracyą antymilitarną.



W dzień zaduszny.

Z sali sądowej.

Miłość i zbrodnia kurtyzany.

Od naszego sprawozdawcy.

Oskarżona o morderstwo Marya Kozłowska jest kobietą przystojną, szczupłą, o twarzy bladej, inteligentnej. Ubrana w czarny kostyum, na głowie ma czarną chustkę koronkową.

Pierwsze spazmy.

Obwiniona śledzi z uwagą wchodzących na salę świadków i na widok rodziny ś. p. zmarłego wybucha spazmatycznym płaczem. Podbiegają do niej woźni, przychodzi obrońca dr Solański, dr Obtulowicz. Oskarżona zrywa się z miejsca, pada na kolana i krzyczy:

„To jest matka jego!"

Scena ta robi duże wrażenie na obecnych, w oczach kobiet ukazują się łzy. Wreszcie udaje się uspokoić Kozłowską.

Świadkowie wychodzą, wotant sędzia Zgóralski odczytuje następnie akt oskarżenia, podczas którego oskarżona zachowuje się spokojnie.

Rodzinę zmarłego zastępuje dr Pieracki.

Przesłuchanie oskarżonej.

O godz. trzy kw. na 10 ukończono odczytywanie oskarżenia i przew. r. Lewicki zapytał obwinioną:

— Czy pani poczuwa się do winy?

O s k.: Nie! — Zaprzecza także, jakoby strzelała.

Następnie opowiada oskarżona o swem życiu. U rodziców jej (ojciec piekarz z P o d g ó r z a) było 11 dzieci; ojciec umarł, gdy miała lat 4, matka, gdy ukończyła 15 lat życia. Potem była u niejakiej Winklerowej w K r a k o w i e.

Czasy pobytu w T a r n o w i e pomija obwiniona milczeniem. Pozatem opowiada znane już z powyższego szczegóły swego pożycia z Wiesiołowskim w Krakowie, Berlinie, Paryżu, znów w Krakowie i Lwowie. Obwiniona wykazuje, że Wiesiołowski nic na nią finansowo nie łożył, a nawet opowiada, że jeszcze w Krakowie pożyczyła Wiesiołowskiemu 2000 K., które on jej oddał z otrzymanego później spadku. I z tych pieniędzy nic



Marya Kozłowska, oskarżona o morderstwo kochanka.

zmarły nie łożył na Kozłowską, której mąż przysyłał co miesiąca 200 do 400 koron.

W chwili, gdy opowiada, jak rodzina jej męża (Kozłowskiego) wpływała na niego, by się z nią

rozłączył, wybucha oskarżona znów krótkim płaczem.

Miała się wreszcie rozejść z mężem zupełnie a wyjść za Wiesiołowskiego. Matka jego była temu stanowczo przeciwna, i pewnego razu powiedziała mu, że jeżeli się ożeni z obwinioną, straci matkę. Droższych podarunków ani pieniędzy Wiesiołowski nie dawał. Koszta wspólnej podróży pokrywali oboje. Gdy wreszcie przyjechała do Lwowa utrzymywała tu dalej stosunki z Wiesiołowskim. Stosunek ten był bardzo przyjazny, mówiono często o pobraniu się. W grudniu 1910 napisał mąż obwinionej, że chce przyjechać do Lwowa i zamieszkać z obwinioną. Dlatego wynajęła mieszkanie przy ul. Głębokiej. Mąż nic nie wiedział o stosunkach z W., znał go jednak i nawet lubił. Z mężem żyła obwiniona dobrze. Wiesiołowski urządzał obwinionej często sceny zazdrości. W piątek 12 maja b. r. mieli się zejść w kawiarni wiedeńskiej. Obwiniona zapóźniła się. Wiesiołowski czekał jednak, a gdy przyszła do kawiarni, nabeształ ją. Nazajutrz przyszedł do niej i przepraszał. Skarżył się przytem i płakał, że jest nieszczęśliwy, bo rodzina każe mu się żenić, a on stanowczo nie chce.

Przew.: Dlaczego?

Obw.: Bo był chory.

Przew.: Co mu brakowało?

Obw.: Był chory wenerycznie.

Przew.: A pani się tego nie obawiała?

Obw.: Byłam z nim u lekarza. Ja sobie z tego nic nie robiłam.

Narzeczona i matka.

W następnych dniach była obwiniona z W. na wyścigach, rozeszli się bardzo serdecznie. W kilka dni później był silnie zdenerwowany i powiedział do niej, że „palnie w łeb jej i sobie". Obwiniona nie brała tego na seryo. Przez kilka dni nie przychodził Wiesiołowski. Gdy 20 maja przyszedł, robiła mu wyrzuty. Zaczął ją całować i przepraszać.

Mówił wtedy o żeniaczce z inną kobietą, tłómacząc się, że zrobi to tylko na życzenie matki, bo nie może się jej oprzeć. Jednak zapewniał, że nigdy nie przestanie kochać obwinionej i chociaż się ożeni z inną, będzie z nią utrzymywać nadal stosunek miłosny.

W dwa dni później była obwiniona w mieszkaniu Wiesiołowskiego. Wtedy mówiono o narzeczonej jego pannie Helenie S. Wiesiołowski był silnie zdenerwowany. Obwiniona mówiła że nie chce mu zagradzać szczęścia. Niebawem nadeszła matka Wiesiołowskiego i poczęła ją błagać, aby syna zwolniła. Na to odpowiedziała obwiniona: *„ja go nie będę miała, ale i pani go nie będzie miała"*.

Przew.: Co te słowa znaczą?

Obw.: Nie zdawałam sobie sprawy, bo byłam bardzo zdenerwowana.

W dwie godziny później wezwała obwiniona Wiesiołowskiego do siebie i robiła mu wyrzuty, że sprowadził matkę do mieszkania podczas jej obecności.

Gdy wieczorem krytycznego dnia ponownie Wiesiołowski przyszedł do obwinionej, był bardzo zdenerwowany. Obwiniona uspokajała go, mówiąc, że *odbierze sobie życie i odda w ten sposób siebie za jego wolność*. Gdy chciała wziąć rewolwer, Wiesiołowski wyrwał jej broń i w tej chwili

padł strzał.

Obwiniona nie wie, co się z nią działo. — Miała wielki szum w uszach. Później spostrzegła Wiesiołowskiego, leżącego na podłodze. Zaczęła go zlewać wodą. Sama wiedziała, że jest ranna.

Upadłszy na ziemię, usłyszała jeszcze jeden wystrzał, a gdy po chwili się podniosła, zobaczyła W., jak leżał wyciągnięty na ziemi. W. nie dawał znaku życia. Wówczas narobiła krzyku, na który przybiegli sąsiedzi i mąż jej. Wezwano Pogotowie; lekarz Pogotowia opatrzył jej obie rany, jedną na ręce lewej, drugą na piersi również lewej i polecił udać się jej do szpitala, skąd atoli wkrótce wróciła i udała się do sąsiadki swej.

Obwiniona zeznaje w dalszym ciągu, że miała stanowczy zamiar siebie pozbawić życia. W owej krytycznej chwili W. wziął do ręki rewolwer i zaczął biegać po pokoju. Ona stanowczo nie strzelała.

Miała jednak w owym czasie zamiar popełnić samobójstwo.

Przew.: Więc pani twierdzi, że pani wtedy siebie chciała zastrzelić?

Obw.: Tak jest, bo z nim wszystko traciłam.

Przew.: A skąd rewolwer znalazł się na stole?

Obw.: On często leżał, to na stole, to na nachtkastliku. Rewolwer należał do mego męża.

Przew.: Czy pani strzelała kiedy w życiu?

Obw.: Nie.

Przew.: A pani wtedy rewolwer sama, umyślnie położyła na stole, czy on już tam przedtem leżał?

Obw.: Leżał już.

Przew.: A kto go tam położył?

Obw.: Nie wiem.

Dalej stwierdza Kozłowska, że mąż jej nic o całym jej bliskim stosunku do Wiesiołowskiego aż do końca nie wiedział.

Przewodniczący odczytuje następnie ustęp z listu Wiesiołowskiego do kogoś z rodziny, gdzie ten ostatni pisze: „Muszę tu lawirować (w stosunku do Kozłowskiej), bo stosunek ten jest zupełnie *analogiczny do sprawy Borowska-Lewicki i w razie wojny z Kozłowską byłby wynik wszystkiego taki sam, jak tam*".

Prokurator i obrońca.

Po pauzie południowej oskarżona wchodzi znowu płacząc i zakrywa twarz welonem.

Prok. dr Socha zadaje pytania co do pobytu Kozłowskiej w Tarnowie i w Drohobyczu. Kozłowska odpowiada, że do Drohobycza wyjechała nie chcąc żyć z mężem. Szukała zajęcia, była szansonistką.

Obrońca pyta się o scenę z lampą, która to scena miała świadczyć o gwałtowności charakteru Kozłowskiej. Kozłowska twierdzi, że była wówczas obrażona i że ją Wiesiołowski przepraszał. Następnie opowiada o czasie, gdy Wiesiołowski był w Berlinie. Na skutek jego błagalnych listów wyjechała do Berlina stąd zaś do Paryża. W czasie całego ich stosunku, zeznaje K. W. nie wydał nigdy na nią większej sumy pieniężnej. W ostatnich czasach dopiero odziedziczył spadek. W krytycznej chwili czyniła oskarżona Wiesiołowskiemu gorzkie wyrzuty, wyrzucała mu podłość, mówiła mu, że krzywda jej ścigać go będzie do grobu za to, że ją od męża oderwał. Zaraz potem nastąpiły strzały.

Na tem zakończyło się przesłuchanie oskarżonej.

Przesłuchanie świadków.

Jako pierwszy świadek weszła w ciężkiej żałobie:

Jadwiga Wiesiołowska, matka zamordowanego.

Świadek opowiada o tem, jak dowiedziała się o znajomości syna z K. Było to w Berlinie. Mówił wówczas syn, że poznał kobietę wprawdzie nie z towarzystwa, która jednak, gdyby była inaczej wychowaną, mogłaby być całkiem inną kobietą. Była nawet wówczas mowa o ewentualnem małżeństwie. Następnie — już w Krakowie — syn, który w Berlinie o Kozłowskiej wyrażał się w słowach pełnych uwielbienia, zmienił ton i mówił, że z Kozłowską chciałby już zerwać, ale tak odrazu nie może.

Przew. pyta o ostatnie czasy, w szczególności zaś o dzień 18 maja, kiedyto W. skarżył się matce, że oskarżona prześladuje go, że więc żyje pod obuchem.

Świadek: Stan ten dla niego musiał być nieznośny, gdyż syn miał wówczas poważne zamiary, aby się żenić i narzeczoną swą był ogromnie zajęty. Opowiada dalej o scenie w swojem mieszkaniu, gdy błagała oskarżoną, aby syna zwolniła. Używała wtedy wszelkich sposobów, lecz nadaremnie. Oskarżona odeszła, a po jakimś czasie wywołała syna. Gdy powrócił, skarżył się na gwałtowność oskarżonej. Nie przeczuwała matka, że w tak krótkim czasie nastąpi tragedya. Syn bowiem snuł plany na przyszłość, omawiał małżeństwo z pną S., był spokojny, żadnych objawów zdenerwowania u niego nie zauważono.

Charakterystyka syna.

Charakteryzując swego syna, zeznaje świadek, że był on niesłychanie dobry, łagodny i religijny, charakter czysty, prawy, nigdy w domu nie było żadnego dysonansu. W styczniu 1900 r. odziedziczył 26 000 kor. miał prócz tego 4000 koron rocznej pensyi. Wydawał dużo pieniędzy, ale nie wspominał nigdy, aby dawał oskarżonej.

Przew.: Czy znając dobrze syna, przypuszcza pani, aby w tych warunkach mógł popełnić samobójstwo?

Świadek: Nie.

Przew.: Na jakiej podstawie pani to przypuszcza?

Świadek: Na tej wierze, na tej bojaźni Bożej, on nie chciał czytać takich książek, które były na indeksie.

Przew.: Czy syn miał przy sobie kiedy jaką broń?

Świadek: Miał browning, który jednak zwykle leżał w domu.

Prok.: Czy syn wyrażał się o p. Kozłowskiej ujemnie?

Świadek: Nie, mimo przykrości jakie znosił, nic złego o niej nie mówił, tylko bał się jej bardzo.

W dalszym ciągu zadawał obrońca dr Solański, szereg pytań. Niektóre z nich przewodniczący uchylił.

Radca Kwiatkowski zapytał obwinioną jak wytłomaczy charakterystykę Wiesiołowskiego, podaną przez jego matkę, w przeciwieństwie do tego, jak wyrażała się o nim obwiniona. Obwiniona tego wytłomaczyć nie umiała.

Rozprawę odroczono do godziny 4½ po południu.

Lwów. (Tel. pryw.) Na dzisiejszej rozprawie przeciw Kozłowskiej przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Między innymi komisarz policyi Koczek wspomniał o niejakim Sadowskim, który miał się źle wyrazić o Kozłowskiej. Obrońca Solański zaproponował, aby tego Sadowskiego powołać na świadka. Na to Kozłowska zemdlała i upadła na ziemię. Rozprawę przerwano na kwadrans.

Morderstwo na tle oszukańczem.

W niedzielnym numerze naszego pisma podaliśmy rycinę, przedstawiającą sukces psa policyjnego w Hodoninie na Morawach, który w parę godzin po odkryciu zaprowadził żandarmeryę do namiotu wędrownego cyrku gdzie dwóch komedyantów zaaresztowano. Przy rewizyi znaleziono przy nich zakrwawioną koszulę i kamaszki zamordowanego, tak, że wina ich zdawała się nie ulegać wątpliwości. — Tymczasem wdrożone śledztwo wydało nieoczekiwane rezultaty: oto komedyanci dopuścili się tylko obrabowania trupa, a morderca uciekł.

Z początku sądzono, że zamordowanym jest właściciel dóbr, niejaki Tomann, lecz wdrożone śledztwo wykazało, że zamordowany został mężczyzna nieznanego nazwiska, a mordercą jest Tomann. Motyw zbrodni jest ciekawy i rzadki. Tomann ubezpieczył się na kilkadziesiąt tysięcy koron, a polica wystawiona była na okaziciela. Chcąc podjąć kwotę ubezpieczenia, Tomann zamordował jakiegoś mężczyznę, wdział na niego swoje ubranie i kamaszki, do kieszeni włożył niektóre dokumenty swoje i w ten sposób upozorował swoją własną śmierć. Ale już w kilkanaście godzin po odkryciu zbrodni, plan Tomanna został unicestwiony. Stwierdzono, że Tomann ma zęby wprawiane i na nodze starą bliznę, tymczasem zamordowany mężczyzna wszystkie zęby ma zdrowe, a blizny na nodze nie znaleziono. Dalsze śledztwo odkryło następujące szczegóły:

Stwierdzono, że Tomann na kilka dni przed zbrodnią przybył sam do Wiednia, powrócił zaś do Hodonina w towarzystwie zupełnie obcego człowieka, którego na stacyi przedstawił jako zarządcę dóbr swoich. W przeddzień zbrodni widziano Tomanna i owego mężczyznę na dworcu kolei w Brzecławiu (Lundenburg). Rozmawiali z urzędnikami kolei, których przesłuchano jako świadków. Wieczorem obaj jedli w restauracyi kolacyę. Stąd udali się obaj do Rohatec. W nocy koło Rohatec popełnione zostało morderstwo.

Tomann miał ciągle procesy z krewnymi, którym nie zwracał takich nawet długów, jak 10 koron. Sądzono, że jest bankrutem, a tymczasem krewni jego twierdzą, że ma 150.000 kor majątku. Dalej stwierdzono, że Tomann popełnił oszustwo przy kupnie realności na Morawach na szkodę wieśniaka nazwiskiem Schuster.

Tomann znikł na razie bez śladu.

Zwycięstwo rewolucyi.

Wojsko przechodzi na stronę powstańców. — Żądania wojska. — Dwór zapowiada ogłoszenie konstytucyi.

Londyn. Do „New-York Heralda", a równocześnie do „Timesa" donoszą z Pekinu, że dwór nagle został **opuszczonym przez wojsko**, na które najbardziej liczył. **Dwie dywizye w sile 27 000 ludzi wręcz odmówiły ruszyć przeciwko powstańcom**, a nawet zagroziły atakiem na Pekin, jeżeli żądania ich nie będą przyjęte. W piśmie podpisanem przez wszystkich wyższych oficerów **żąda wojsko natychmiastowego zwołania parlamentu.** Parlament ma mieć prawo uchwalenia konstytucyi, armia i flota nie mogą bez zgody parlamentu być użyte przeciwko wewnętrznym rozruchom. Cesarz traci moc nieograniczoną, polityczni przestępcy mają być ułaskawieni, gabinet ma być przed parlamentem odpowiedzialny, szefa gabinetu wybiera parlament. Członkowie domu cesarskiego nie mają głosu w gabinecie.

Te żądania wywołały u dworu wielki przestrach. Mówią, że dwór ma uciekać.

Równocześnie przyszedł telegram admirała Sha, który stawia imieniem **marynarki te same żądania** i również grozi przyłączeniem się do powstania.

Juanszikaj, jak słychać, objąć miał **misyę pośrednika** między dynastyą a powstańcami.

Pekin. W edykcie cesarskim, który wczoraj został ogłoszony, usprawiedliwia się tron ze swojej dotychczasowej nieczynności, zapowiada natychmiastowe **wydanie konstytucyi** i utworzenie gabinetu, z którego szlachta będzie wykluczona; zapewnia dalej powstańcom i politycznym przestępcom przebaczenie.

Dynastya kapituluje.

Pekin. W edykcie, który wczoraj się pojawił, **cesarz przysięga**, że zreformuje ustrój państwa i **będzie sumiennie przestrzegał konstytucyi.** Zgromadzeniu narod. będzie przedłożony projekt konstytucyi. Prócz tego wydano edykt ułaskawiający wszystkich politycznych przestępców, którzy się przyłączyli do obecnej rewolucyi. Dotychczasowy prezydent zgromadzenia narodowego, należący do Mandżurów ustąpi, a w jego miejsce przyjdzie Chińczyk Licza-czu. Również także inni wysocy dygnitarze mandżurscy będą usunięci.

Z księgi naiwności ludzkiej — w Ameryce.

Słońce w butelkach.

Z Nowego Jorku donoszą o aresztowaniu przez władze związkowe dwu członków spółki oszustów, operujących wśród łatwowiernej publiczności na podstawie pomysłu, któremu bądź co bądź nie sposób odmówić oryginalności.

Pełni bujnej wyobraźni panowie ci założyli Towarzystwo akcyjne, mające na celu wyzyskanie genialnego wynalazku ściągania w butelki energii słonecznej i dowiedli raz jeszcze jaskrawo, że głupich siać nie trzeba, bo sami się rodzą.

Jak stwierdził sędzia śledczy, obu tym jegomościom udało się, przy pomocy przekonywających dowodów zdolności wyzyskiwania promieni słonecznych, wyciągnąć ludziskom z kieszeni pół miliona dolarów.

Dla osiągnięcia tego utrzymywali cały legion ajentów wędrownych, którzy, objeżdżali różne stany, propagowali „najgenialniejszy wynalazek wszystkich czasów" i werbowali nabywców, akcyi, opiewających na 5 i 10 dolarów.

W Nowym Jorku, Nowym Orleanie i Houston znajdowały się tak zw. centrale Towarzystwa. Składały się one z szeregu zwierciadeł, umieszczonych w kształcie soczewki na dachu domu i połączonych drutami z baterją wielkich butelek, które znów drut łączył z szeregiem lampek żarowych.

Dla ostatecznego przekonania łatwowiernych o genialności wynalazku, ajenci spraszali ich w dni słoneczne do tych centrali, gdzie, wyjawiwszy zdumionym gościom tajemnicę ściągania ze słońca elektryczności w butelki, naciskali guzik elektryczny. I oto cały szereg lampek olśniewał światłem widzów do tego stopnia, że bez wahania składali po dolarze zadatku na akcye, po powrocie zaś do domu studyowali z zajęciem bombastycznie zredagowany prospekt, wykazujący wartość niesłychaną tego najdonioślejszego wytworu ducha przedsiębiorczości amerykańskiej, któremu udało się nareszcie ujarzmić energię promieni słonecznych w butelkach i zużyć ją dla opału, oświetlenia i po uszanie maszyn.

Niestety, wśród naiwnych znajdują się też niecierpliwi, niektórzy więc akcyonaryusze Towarzystwa butelkowania energii słonecznej, nie mogąc doczekać się dochodu od akcyi, oddali sprawę w ręce sędziego śledczego. No i skończyła się ich radość.

Trzeba przyznać jednak, że w prospektach Towarzystwa rzekomy wynalazek był tak zręcznie uzasadniony naukowo, że nawet niektóre popularne pisma naukowe podały o nim obszerne sprawozdania, jako o doniosłej nowości.

W pustyni i w puszczy.

Korespondenci w Trypolisie, których listy poczynają się (z wielkiem opóźnieniem) ukazywać na szpaltach dzienników europejskich, kreślą jaskrawe obrazy stosunków w Trypolisie, oraz natury tamtejszego klimatu i terenu. Koresp. „Neue Freie Presse" Herczeg pisze o Trypolisie że miasto różni się tylko większym brudem, nędzą i masą czarnej ludności od innych miast wschodnich. Hoteli w mieście jest trzy, z czego tylko jeden jako tako znośny, zajęty przeważnie przez dziennikarzy. Korespondent skarży się na brud i na masę much, które podczas jedzenia wprost do ust wpadają... Miasto wygląda spokojnie; o walkach, toczonych w odległości kilku kilometrów mało się wie; ludność, pogrążona w nędzy, przejęta jest lękiem. W nocy miasto wygląda jak zamarłe; słychać tylko tupot kroków patroli — i tu i ówdzie głuche wystrzały karabinowe.

Żołnierze w pustyni.

Angielski korespondent Percival Phillipps towarzyszył oddziałowi włoskiemu w marszu po za miasto, na pozycyę, leżącą już wśród piasków pustyni.

Pisze on:

„Pierwsi zakosztowali niezwykłej wojny szeregowcy 84 pułku piechoty, rekrutującego się we Florencyi, silni, doskonale wyrośnięci chłopcy, których wysłano, by wsparli piechotę marynarki, atakowaną przez Turków na prawym brzegu oazy. Z dobrą miną brodzili powyżej kostek w białym kurzu drogi, prowadzącej z miasta koło wielkiego cmentarza, przez gaj palmowy, na granicę gruntu zamieszkałego. Ze świtem wojsko zaczęło posuwać się wzdłuż pierwszych wydm piasku w nieregularnych liniach wężowych. Tu znalazłem Florentczyków, jak kopali szańczyki brnąc się z piaskiem w żarze tropikalnego słońca wśród miriadów dokuczliwych much. Nieustannie też napełniali śmiesznie małe manierki wodą z naczyń blaszanych, wleczonych przez woły z najbliższej studni — Nie dobrze będzie przedstawiała się wkrótce zdrowotność wojska. — Widziałem jak oficerowie pili mętną wodę ze studni arabskiej, otoczeni pomrukującym tłumem, widziałem jak żołnierze zaraz po wylądowaniu jedli

surowe owoce i popijali je zimnem piwem, nikt zaś ich nie przestrzegał.

Wspaniała dyscyplina marszowa i karność, jaką wzbudzają podziwienie żołnierze włoscy, nie uchroni ich przed chorobami, czyhającemi na tych niezdrowych wybrzeżach. Tutaj, u skraju oazy, żołnierze leżeli wyczerpani w cieniu palm; inni, gdy już usypano czterostopowe szańczyki i umocowano je workami z piaskiem, usiłowali ochronić je przed żarem słonecznym liśćmi palmowemi i rozpiętymi mundurami. Jeszcze sześć kroków i stoję wśród pustyni. Na 800 mniej więcej metrów przedemną, wśród rozpalonego piasku, ośmiu ludzi z sierżantem na czele obsadziło mały wzgórek jako forpoczta. Oficer pozwala mi udać się do nich. Idziemy przez gorący piasek, zapadając się w nim do pół łydki, zdaje mi się, że do nóg przyczepiono mi kule ołowiane. Dokoła leżą puste ładownice tureckie, opowiadające o ostatnich walkach, dalej przyrządy do gotowania i różne inne rzeczy z obozu tureckiego, który tutaj rozbiły wojska, opuszczające miasto.

Sam widok pustyni wystarcza do stłumienia w piersi ludzkiej wielkiego zapału. Jak daleko sięgnie oko, nic tylko żółte, biało połyskujące wydmy, rozburzane i zagładzane przez wiatr. Zdala na horyzoncie czerwony punkt, wyglądający na chmurkę: dalekie wzgórza Gariani, grzbiet skalny, który oddziela nas od wielkiej „prawdziwej" pustyni. W bróździe między dwiema wydmami klęczą na pagórku żołnierze wpatrzeni w ten rozpaczliwy obraz. Nigdzie drzewa, nigdzie strzępka zieloności. W takich warunkach przychodzi walczyć żołnierzom włoskim. Niełatwe to zadanie.

Straszny dram t rodzinny.

Z Łodzi donoszą:

W domu przy ul. Milsza 43 zamieszkała, z dwojgiem dzieci i bratem swym kilkunastoletnim chłopcem, Józefem Maciejewskim, Marya Gawrońska, 33 letnia robotnica fabryki Denisa. Zameldowała się, jako kobieta zamężna, matka dwojga dzieci.

Na zapytanie właściciela domu, Jana Spylmana, dlaczego nie żyje z mężem, odpowiedziała, że mąż jej jest pijakiem nałogowym, bije ją i pogrąża w coraz większą nędzę, tak, że musiała się z nim rozwieść.

Wczoraj popoł. dzieci Gawrońskiej — chłopiec 10-letni i dziewczynka 11 letnia, opowiadały mieszkańcom domu, że ojciec je zbił a matkę otruł. Sąsiedzi pobiegli na 4 te piętro i, dostawszy się do mieszkania Gawrońskiej, ujrzeli straszny widok: na podłodze leżał w kałuży krwi mężczyzna, nie dający oznak życia, na łóżku zaś wiła się w boleściach Gawrońska. Ujrzawszy w mieszkaniu ludzi, G poprosiła o wodę. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które przybywszy na miejsce stwierdziło zgon Stanisława Gawrońskiego, lat 33, miał on zadanych nożem kilka ran w szyję i twarz, żona zaś jego Marya, zażyła jakiegoś płynu, chcąc przez otrucie popełnić zamach samobójczy.

Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża.

Władze śledcze stwierdziły, że Gawrońska zadała mężowi kilka ran śmiertelnych, a następnie chciała się sama otruć, dzieci zaś opowiedziały, że matka kazała im rzucić do ustępu koszulę zakrwawioną. Wydostano ją stamtąd.

Mieszkanie opieczętowano.

Zamach na księdza i samobójstwo.

Z Siedlec donoszą:

W miasteczku Janówce w powiecie konstantynowskim, obrońca sądowy Janyszewski, żywiący od dawna urazę do proboszcza ks. Noiszewskiego strzelił doń kilkakrotnie z rewolweru. Dwie kule trafiły ks. Noiszewskiego i **śmiertelnie go zraniły.**

Kiedy ksiądz upadł, zabójca ostatnią kulę, jaką miał w rewolwerze wymierzył do siebie. **Janyszewski padł trupem na miejscu.**

Z kraju.

Zbrodnia w sanatoryum.

Z Zakopanego donoszą, że dnia 26 b. m. wieczorem w sanatoryum dra Dłuskiego stróż nocny, Władysław Chojnacki, w stanie pijanym przebił nożem kuchennym Jana Hołego, stolarza. Hoły skonał wkrótce. Przyczyną zabójstwa była nienawiść, jaką Chojnacki czuł do Hołego. Zawezwana żandarmerya aresztowała sprawcę i odstawiła go do sądu w Nowym Targu.

Hoły, dwudziesto trzechletni młodzieniec, był od trzech lat zatrudniony w sanatoryum, ostatnio przy *lifcie* (windzie) i uchodził za bardzo porządnego człowieka. Stróż Chojnacki dopiero niedawno został do służby przyjęty.

Potrzeby Wieliczki.

(Dokończenie.)

Jak nam donoszą jest **sprawa uzyskania w Wieliczce załogi wojskowej** na bardzo dobrej drodze. Nie ulega chyba kwestyi, że ta sprawa ma olbrzymie znaczenie ekonomiczne dla miasta. Zwiększenie liczby ludności o kilkaset osób, które to będą żyły i pokrywały swe potrzeby, musi bezwarunkowo wpłynąć na zwiększenie dobrobytu miasta. Wszelkie argumenta, podnoszone przez niektórych obywateli przeciw tej sprawie, nie dadzą się utrzymać, wszak trudno przypisać, by dostawy dla tego wojska mógł objąć kto inny, niż nasi rzeźnicy, piekarze i t. d. A w dalszym rzędzie restauracye, szynki, kawiarnie i t. d. Krawcy, szewcy (wszak żołnierze miewają przeważnie prócz „komiśnych" swoje własne mundury i obuwie) — jednem słowem wszyscy muszą odnieść korzyść, a wydatek, jaki gmina poniesie na budowę koszar, absolutnie się opłaci.

Nakoniec jeszcze jedna wiadomość. Oto jak nam z bardzo pewnego źródła donoszą, zainteresowały się kapitały zagraniczne **budową tramwaju elektrycznego z Wieliczki do Krakowa,** oraz sprawą **solankowego zakładu kąpielowego** w Wieliczce. Obie te sprawy mają ogromne gospodarcze znaczenie dla naszego miasta i nie należy wątpić, że ludność chętnie poprze dążenia w tym kierunku, a Rada m udzieli najdalej idących gwarancyi i udogodnień. Mimowoli nasuwa nam się przy tej okazyi przypomnienie, że ongiś, przy zakładaniu kolei Karola Ludwika, łączącej Kraków ze Lwowem obywatele nasi sprzeciwili się, by Wieliczka leżała na głównej linii, za co do dziś dnia pokutujemy. Historya uczy, że do tej pory każdy nowy środek komunikacyjny przyczynia się do rozwoju okolic przecinanych przez kolej. Bardzo ciekawą w tej mierze jest książka Wellsa p. t. „Miasto przyszłości".

K. S.

Katastrofa w bocheńskiej kopalni.

W uzupełnieniu wczorajszej telefonicznej wiadomości, korespondent nasz pisze:

Wiadomość o katastrofie w szybie solnym „Sutoris" wstrząsnęła silnie całą ludnością. W jednej chwili tłumy otoczyły szyb Żony i dzieci górników zanosiły się od płaczu. Lamenty wzrosły jeszcze bardziej, kiedy z wnętrza szybu wyjechał wóz z jednym górnikiem, prawie dogorywającym, za chwilę z drugim, wreszcie z trzecim. Równocześnie rozeszła się wśród zebranych wieść, że to gaz świetlny, niedawno instalowany w kopalni, był przyczyną katastrofy. Ofiarą eksplozyi padło trzech górników Mleczko, Irrhat i Artałowski. Pierwszy walczy ze śmiercią, gaz wypalił mu całą piersie. Dwaj inni odnieśli mniejsze rany, jednak zawsze poważne. Mleczkę ulokowano w tutejszym szpitalu powiatowym, a I. i A oddano opiece domowej.

Dzisiaj telefonują nam z Bochni, że górnik Mleczko zmarł w szpitalu wśród straszliwych męczarni.

Ilu jest Słowian?

Zagadnienie, ilu jest Słowian, stara się rozwiązać rosyjski profesor Florinskij w dodatku do mapy „Etnograficzeskaja karta Zapadnago Słowianstwa" wydanej w Kijowie. Podajemy poniżej kilka cyfr bez zmian.

Według prof. Florinskiego, było Słowian na początku 1911 roku około 159,420.000.

Z owych 159,420.000 jest:

1)	Wielkorosyan	69,500.000
	Rusinów	33,100.000
	Białorusinów	7,400.000
2)	Bułgarów	5,700.000
3)	Serbochorwatów	9,773.000
4)	Słoweńców	1,500.000
5)	Czechów	7,500.000
6)	Słowaków	2,740.000
7)	Serbów łużyckich	157.000
8)	Polaków	21,700.000
9)	Kaszubów	370.000
	Razem	159,420.000

Polaków — wedle prof. Florinskiego — mieszka w Królestwie i Państwie rosyjskiem 9,800.000, w Austryi 4,900.000, w Niemczech 3,900.000, w innych krajach europejskich 100.000, w Ameryce 3,000.000.

Ścisłości cyfr wszystkich nie możemy stwierdzić, ale przynajmniej co do Polaków są one zbliżone do prawdy.

W święto umarłych.

Tyle mię już odeszło, tyle odumarło,
Tyle mogił najdroższych śpi w cmentarnej głuszy!
Tyle razy się serce w strzęp boleści darło,
Że samo — jak mogiła usypana w duszy...

I jeśli czasem iskrę wykrzesze z kamienia,
Jeśli uderzy w strunę, pyłem potrząśniętą,
To jeno, gdy w pamięci zapłoną wspomnienia,
Jak te lampki nad grobem w Zaduszkowe święto.

El.

Co słychać w mieście?

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającej jutro uroczystości WW. Świętych wyjdzie we czwartek o zwykłej porze.

Nowy biskup krakowski. Nominacyi ks. Adama Sapiehy należy oczekiwać już w dniach najbliższych.

Ruch kołowy na cmentarz rakowicki przez jutro i pojutrze odbywać się będzie lewą stroną ul. Basztowej, Kolejowej, Lubicz i Rakowickiej. Ul. Kopernika natomiast, skutkiem rozkopania, jest dla ruchu kołowego zamknięta.

Z pałacu sztuk pięknych. Na wystawę obecną nadesłali nowe prace następujący artyści: prof Jacek Malczewski: portret eksc. Chłędowskiego, W. Kossak: trzy portrety, T Grott: kolekcyę akwarel, St Czajkowski trzy pejsaże, Rychter-Janowska i Wałach J. po kilka obrazów.

Kolekcya portretów p Karpińskiego zwinięta będzie dn. 8 listopada z powodu zajęcia sali przez roboty przygotowawcze na wystawę kościelną.

Kometa Broocksa. Codziennie w nocy około 3 godziny nad ranem widzialna jest obecnie na wschodniem niebie piękna kometa (wspanialsza od komety Halleya) z długim warkoczem. Kometę obserwować można aż do godz. 5 tej, poczem niknie w zorzy wschodzącego słońca.

Staraniem sekcyi kolarskiej Akadem. Związku sportowego odbyły się dn. 30 b. m na szosie bielańskiej wyścigi o mistrzostwo oddziału za 1911 r. Pierwszy przybył p. Korwin, przebywszy przestrzeń 10 klm. w 10 minutach 37 sekundach. Drugim był p. Ludek w 10 sekund później. (Obaj w bardzo ładnej formie. P. Korwin na „Puchu", p. Ludek na „Perry".

Przejechany przez automobil. Wczoraj po południu u wylotu ul. Floryańskiej i Rynku najechał automobil Nr 204, kierowany przez szofera Stanisława Szybowicza, na 8 letniego Maryana Leleka, przyczem chłopiec doznał złamania nogi. Po zaopatrzeniu pozostawiono go opiece domowej.

Poparzenie. Wskutek eksplozyi spirytusu przy napełnianiu maszynki do palenia poparzyła się wczoraj wieczorem Dora Rittermann, zamieszkała przy ul. Krakowskiej, tak dotkliwie, że musiano wezwać pomocy Pogotowia ratunkowego.

Obława policyjna. Wczoraj w nocy aresztowała policya w różnych domach zajezdnych, jak też i na ulicach około 50 osób obojga płci. Między aresztowanymi rozpoznała policya kilku niebezpiecznych a poszukiwanych rzezimieszków.

Obłąkany podpalaczem w szpitalu św. Łazarza. Dzisiaj rano o godz. 10 w szopie drewnianej zawierającej sienniki i słomę a mieszczącej się na podwórzu szpitala św. Łazarza, pomiędzy zakładem obłąkanych a budynkiem oddziału chirurgicznego, wybuchł ogień podłożony ręką obłąkanego. Na miejsce pożaru wyruszyły 3 plutony straży ogniowej pod dowództwem naczelnika Nowotnego. Dostęp straży do szpitala z powodu rozkopania ulicy Kopernika był nadzwyczaj trudny, tak, że wszystkie przyrządy trzeba było przenosić w rękach a i hydranty były zasypane. Po jednogodzinnych wysiłkach zdołała straż ogień ugasić. Szopa wraz z zawartością padła w całości pastwą płomieni.

Chleb z piekarni spółkowej, założonej przez socyalistów w Podgórzu, zdobył sobie odrazu tak w Krakowie jak w Podgórzu wielkie powodzenie, bo chleb jest istotnie bardzo smaczny. Produkcya dzienna piekarni wynosi obecnie 1500 bochenków i ma być jeszcze znacznie powiększona. Zarazem założyciele chcą wprowadzić na targ drugi gatunek pośledniejszego chleba, któryby o 10—12 hal. na bochenku był tańszy. Należy zwrócić uwagę piekarni, że jako postępowy zakład powinna dbać o to, aby podstawa bochenków była czysta, bo zdarzają się bochenki powalane od spodu błotem czy popiołem. Piekarze nasi wogóle nie mogą się niestety nauczyć należytego przestrzegania czystości i apetyczności przy wyrobie pieczywa. Jak często zdarza się w Krakowie spotkać z bułkami, od spodu wstrętnie powalanemi! Szczególniej drobniejsze piekarnie bardzo grzeszą pod tym względem.

Z kroniki żałobnej.

Piotr Strzemię Zagorowski, inżynier i dyrektor huty i fabryki żelaza w Borku Fałęckim, przeżywszy lat 41, zmarł 28 bm.

Józef Borecki, handlowiec, przeżywszy lat 52, zmarł 29 bm

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Komedya Bernarda Shaw'a „Bohaterowie", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 4 b. m., a która przez krytykę angielską i zagraniczną uznaną została za jeden z najcelniejszych utworów głośnego pisarza, otrzymała następującą obsadę: rolę pokojówki Luki odtworzy p Mrozowska, majora Petkowa p. Jednowski, żony jego Katarzyny p. Słubicka, Rainy p. Morozowiczówna, Sergiusza Saranowa p. J. Węgrzyn, kapitana Bluntschli'ego p. Junosza.

Wieczór Kościuszkowski urządzony przed kilku dniami staraniem „Sokoła" krakowskiego, z którego sprawozdanie z powodu braku miejsca odłożyć musieliśmy, powiódł się wybornie dzięki wprawnej ręce kierownika spraw muzycznych w „Sokole" krakowskim prof. St. Bursy, który kierował zestawieniem interesującego programu oraz doborem sił wykonawczych. — Wieczorek ten różnił się wielce od szablonowych tego rodzaju produkcj i dlatego ściągnął tłumy publiczności. Wysoce interesujący był współudział skrzypka p. T. Charzewskiego. Przy wytwornym akompaniamencie p Dattnerówny wykonał pan Ch. kilka utworów, okazując się muzykiem o pięknej technice i wysokiej inteligencyi.

Również interesującym był występ chóru „Sokoła", który występami w „Sokole" i poza „Sokołem" w sezonie ubiegłym zdobył sobie u publiczności mir nie tylko doborowym programem, wykonanym zawsze z precyzyą, lecz doborem świeżych głosów w sopranach i altach — głosów niewątpliwie najpiękniejszych w Krakowie. — Nic dziwnego wszak mięszany chór „Sokoła", to przez pół uczniowie szkoły śpiewu prof. Bursy, posiadającej, jak wiadomo, najpiękniejsze głosy. — Pod wytrawną batutą odśpiewali utwory, które wywarły nader dodatnie wrażenie i były rzęsiście oklaskiwane. Ozdobą wieczoru był śpiew solowy p. Iry Boro, uczennicy prof. Bursy a jednej z Sokolic. — Młodociana śpiewaczka posiada — poza pełną wiosennego wdzięku aparycyą — prześliczny materyał głosowy, doskonale ustawiony i przygotowany do zadań artystycznych. — Ton jędrny, silny, dźwięczy czystością szlachetnego metalu i okrasza przewyborną, plastyczną dykcyę.

Wieczór uzupełniło przemówienie prof. St. Kozłowskiego oraz wyborna deklamacya p. Czochańskiego, ucznia szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Wtorek «Król».
Środa pop. «Kordyan».
Środa wiecz «Paweł I».
Czwartek pop. «Młynarz i jego córka».
Czwartek wiecz. «Kościuszko pod Racławicami».

Telegramy „Nowin".

Dymisya gabinetu Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe zebrała się na posiedzenie Rada ministrów. Uchodzi za pewne, że cały gabinet poda się do dymisyi. Słychać, że nie baron Gautsch, tylko hr. Sturgkh otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

Nowy admirał austryacki.

Wiedeń. Cesarz zamianował admirałem arcyksięcia Karola Stefana i wiceadmirała Juliusza Rippera, Krakowianina. — Ponieważ posada, którą otrzymał admirał Ripper, nie jest systemizowaną, przeto jest to dla niego zaszczytnem odznaczeniem ze strony cesarza, który już z okazyi obchodzonego przez p Rippera 50 lecia służby, zamianował go tajnym radcą. Admirał Ripper ma obecnie 65 lat.

W przededniu odbicia Trypolisu.

Konstantynopol. „Tanin" ogłasza depeszę, jaką otrzymał wczoraj od dep. Rani beya, który znajduje się w Trypolisie. Depesza donosi, że **Włosi cofnęli się do miasta i tam się okopali, ponieważ nie mogli stawić oporu szturmującym Turkom.** Włosi zostawili wiele armat, broni, amunicyi i środków żywności. Dwa forty w pobliżu miasta zostały przez Turków zajęte, tylko 3 forty znajdują się jeszcze w rękach Włochów. **Spodziewają się, że Trypolis zostanie lada dzień odbity.**

Zdobycie Trypolisu?

Berlin. „Berl. Tagebl." donosi z Konstantynopola, iż rozeszła się tam wiadomość ubiegłej nocy, że Turcy po zaciętej walce odzyskali Trypolis, przyczem 5000 Włochów zginęło a 700 dostało się do niewoli. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Po otrzymaniu kwoty 35 hal. w znaczkach pocztowych przesyła

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, 9 plac Maryacki, telefon 1308 książeczkę p. t.:

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżących czasów

na cześć Przenajświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Chrześcijan

---

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Praktykanta

do handlu tow. żelaz. poszukuje Fa W. Halski. 1589

Wdowiec średniego wieku bezdzietny na posadzie z powodu nieznajomości, pragnie poślubić starszą pannę lub wdowę bezdzietną. Oferty z dołączeniem fotografii, Poste-restante Kraków F. Z. za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecya zapewniona. 1599

Krawcowa z Warszawy

wykonuje kostyumy, suknie, bluzki i halki elegancko, starannie a po niskich cenach. **Basacka 8** I piętro (oficyny). 1604

Do sprzedania:

Do sprzedania solidnie budowana kamienica II. pietr. z dużym ogrodem z nowoczesnemi urządzeniami za 61.000 kor. oraz kamienica II piętrowa za 70.000 K. dająca 10% czystego dochodu, gotówka potrzebna 80 000 kor. Wiadomość: Dom dla Handlu i Przemysłu i biuro konc. przez c. k. Namiestnictwo, Stanisław Ropski, Kraków ul. Szewska l. 26. 1605

Do wynajęcia:

Pokoj frontowy obszerny z osobnem wejściem na I piętrze do wynajęcia. Wiadomość ul. św. Filipa l. 14.

Wyborny miód deserowy

kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. K 7 30. Miód patoka 5 kg. K. 6.80. Miód stołowy do picia 5 kg. K. 6 40. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. K. 12·—. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34. 1452

Niezrównany

jest wybór tanich i dobrych przedmiotów do użytku i różnorodnych podarków w moim głównym katalogu z przeszło 4000 rycin, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie się wysyła. 1282

C i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD w Brüx Nr. 746 (Czechy).

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY

Torby i paski na książki, Piórniki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Bruliony, Ołówki,

poleca

HANDEL PAPIERU TEOFILA BĘKNERA

KRAKÓW, DŁUGA 4, OBOK APTEKI.

Pieniędzy

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 4000 rycin, który **otrzyma każdy** darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie.

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD Brüx Nr. 757 (Czechy).

Słynny od 30 lat

Zakład Leczniczy

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

Dr J. KAJDACSY

długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.

w Budapeszcie

VIII. ul. Józsefkörút 2

leczy w najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, kiłę, ciężką, oraz bóle stawów, mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impotencyę, osłabienie umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.

Injekcye „Ehrlich 606" są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu z **buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej**, który odbędzie się w c. k. Akademii handlowej w Krakowie i we Lwowie w terminie wiosennym

rozpoczynają się dn. 7 listopada b. r. w Szkole Buchalteryi STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2113.

Na kurs przygotowawczy **do egzaminu z Rachunkowości Państwowej** składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, który Szkoła buchalteryi także prowadzi, zapisywać się można każdego czasu.

Udziela się także nauki pisania na maszynach różnych systemów i powielania pism.

Wpisy przyjmuje **biuro Buchalteryjne** w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2113.

Kierownik kursu przyjmuje osobiście strony interesowane codziennie od godz. 8—10 przedpołudniem i od 3—4 popołudniu, 1598

Galicyjski

Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17

Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku. 901

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na **4 1/4 %**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo 1591

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

Kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a zacznie się dnia 2-go następny 6-go listopada. Dla niezamożnych pań i panienek warunki zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie rano od 9 do 12-ej i południu od 3-ej do 6-ej.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Kotwicznego Pain-Expellera

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE,

ulica Elżbiety 5 nowy.

NOTES

w czarnej oprawie skórkowej zgubiony lub zostawiony w wypożyczalni książek J. Gumplowicza przy placu WW. Świętych 30 b. m. z ważnymi zapiskami. Łaskawy znalazca zechce go zwrócić do tejże wypożyczalni za wynagrodzeniem.

4000 wzorów wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków zawiera mój najnowszy katalog główny, który na żądanie każdemu **darmo** i opłatnie wysyłam. 1317

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD w Brüx Nr. 758 (Czechy).

Zginął „Wiernek"

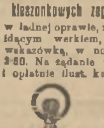
pies rasy Bernard, kudłaty w ciemne i białe płaty. Znalazca otrzyma wynagrodzenie od właściciela ul. Długa 15 — sklep. 1595

Światowej sławy

są artykuły c. i k. nadwornej firmy **JANA KONRADA w Brüx Nr. 747 (Czechy)**, które w wielkim wyborze wyszczególnione są w bogato ilustrowanem głównem katalogu o 4000 wzorów. który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam. 1234

Wyłączna sprzedaż kieszonkowych zegarków Berkules

w ładnej oprawie, z dobrze 30 godz. idącym werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący K. 3·80. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilust. katalog zeg rków,



wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędz i instrumentów muzycznych

F. PAMM

Kraków

ul. Zielona 3-80.

Zjedn. aust. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 8

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		b) z Tryest do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Oceania	14 października	Laura	12 października
Alice	21 „	Eugenia	26 „
Argentyna	8 listopada	Atlanta	18 listopada
Martha Wash.	18 „	Sofia Hohen.	23 „

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej: 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany via Molin Picolo 2.

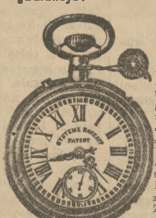
Wiedeń Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7

„ Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 38

oraz **Wiedeń**: Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

---

3-letnia pisemna gwarancya! **5 koron!** **Bez konkurencyi w tej jakości!**



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, Nr. 4060 systemu Roskopf. o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą w prawdziwej niklowej oprawie z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godz., (nie 12 godz.) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K. Nr. 4062 ten sam z wskazówką sekundową 5·50 K. Nr. 4098. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11·50 K. Nr. 4101 ten sam z wskazówką sekundową 12·50 K. Duży wybór zegarów wszystkich gatunków zawiera mój główny katalog. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 703 (Czechy). Katalog główny, zawierający 4000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1228

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Bilety wizytowe

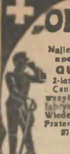
wykonuje najtaniej handel

Teofila BĘKNERA

Kraków, Długa l. 4

obok Apteki. 657

„OLLA"



Najlepsze hygien. specyalności **GUMOWE** 2-let gwarancya. Cenniki darmo wysyła „OLLA" fabryka gumy Wiedeń II 807 Praterstrasse 57

OLLA GUMMI polecona przez przeszło 3000 lekarzy. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach. Cena 4, 6, 8, 10 kor.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonow.

Nro 100. Rewolwer-Lefaucheaux, 7 mm., 6 strzałowy na patrony i kabale, ładnie polit urowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do składania, 17 cm. długości, — za 1 sztukę K 5·50. Taki sam, kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K 6 80, kaliber 9 mm., dobrze niklowany K 8·50.

Patrony rewolwerowe:					
Nro 507	7 mm.	nab. z kulami	25	sztuk	K —·60
Nro 509	9 „	„ „	25	„	K 1·10
Nro 508	7 „	„ śrutowe	25	„	K 1·—
Nro 500	9 „	„ „	25	„	K 1·25

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, terzeroli, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania, i nabojów — znaleść można w moim katalogu z 4000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca

dom wysyłkowy w Brüx Nr. 741 (Czechy). 1801

Fabryka pieców kaflowych Tomasza Danza

została przeniesioną do domu własnego Półwsie Zwierzyniec Nr. telef. 2331

Piece kaflowe w różnych gatunkach i kolorach, oraz kuchnie wszelkich typów. Szczególniej zasługują na uwagę piece białe odznaczające się czystością i białością od wszelkich innych dotychczas wyrabianych, po cenach nader przystępnych. — Na żądanie wysyła się cenniki i próby kafli darmo i opłatnie, z czem się poleca p. p. Budowniczym i Sz. publiczności.

FAVORIT ◻ ŻURNAL SEZONOWY ◻ NA JESIEŃ I ZIMĘ 1911/12

Nowość! WYDANIE Z POLSKIEM OBJAŚNIENIEM MÓD cena K. 1·20, z przesyłką K 1 60 za zaliczką K. 1 85 **Nowość!**

poleca skład żurnali i gotowych krojów **M. Landau, Kraków, ulica św. Krzyża l. 5.**

Prosimy żądać tylko wydania z polskiem objaśnieniem. 1225

ZĘBY SZTUCZNE

wykonuje

Uniwersalny Zakład Techniczno-Dentystyczny

JANA JAŚKIEWICZA

Długoletni demonstrator i asystent zagranicznych zakładów dentystycznych. Wykonanie precyzyjne robót według najnowszych systemów zagranicznych, sposobem amerykańskim, bez **podniebienia.** (Roboty mostowe) nie do wyjmowania na złocie i kauczuku. — Korony złote. — Porady bezpłatnie. — Ceny umiarkowane, także na raty. Naprawy szczęk odwrotną pocztą.

Przeniesiony i rozszerzony

Kraków Floryańska l. 19, I. p.

Rządowo uprawniona 89

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 6

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśna, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PATRYOTYZM EKONOMICZNY LUDU NASZEGO

jest bezwątpienia najgłówniejszą dźwignią dobrobytu krajowego. Bądźmy szczerzy i przyznajmy otwarcie, że przemysł w kraju (o ile nie jest obliczony na wywóz zagraniczny), dźwiga się jedynie dlatego, że lud nasz pracujący tak miejski jak i wiejski, odrzuca towar obcy, a kupuje towar swojski, i domaga się go w handlach. Jest więc uzasadnioną nadzieja, że gdy lud nasz tą drogą dalej pójdzie, to za lat kilka cały kraj może wydźwignąć się z dotychczasowej biedy i z niszczącej go dotychczasowej zależności od produkcyi obcej.

Że objaw ten patryotyzmu ekonomicznego u ludu naszego jest objawem silnym i nad wyraz zdrowym, i że źródłem tego objawu jest zdrowy rozum i nieskażone uczucie ludu naszego — o tem nie może być dwóch zdań. Dlatego też cały naród polski może śmiało spoglądać w przyszłość i mieć nadzieję, że ta przyszłość narodu będzie lepszą! Patryotyzm ludu naszego pokona bezwarunkowo wszystko, coby rozwojowi ekonomicznemu kraju naszego stanąć mogło na przeszkodzie.

Śledząc ten wspaniały odruch ludu naszego w dziedzinie ekonomicznej — jestem osobiście o błogich skutkach akcyi ludowej w tym kierunku — jak najmocniej przekonany. Mogę też z własnego doświadczenia stwierdzić, że jako fabrykant tutek i bibułek cygaretowych, wprowadzając ostatnimi czasy **bibułki cygaretowe „POBUDKA"** na rynek zbytu w kraju naszym, znalazłem dla tego wyrobu mego najsilniejszą dźwignię właśnie w ludzie naszym pracującym, tak miejskim jak i wiejskim.

„POBUDKA BEŁDOWSKIEGO" stała się — dzięki ludowi — jakby hasłem w kraju, że należy ją na równi z wszelkimi wyrobami krajowymi popierać, i co za tem poszło, rugowano bibułki obce.

Dziś, gdy się coraz szersze koła odbiorców przekonały, że **„POBUDKA"** jest wyrobem ponad wszelką wątpliwość doskonałym, produkcya wzmaga się z każdym dniem.

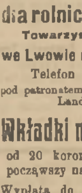
Cześć Ci zatem, ludu polski! za twą stanowczość w obronie swojszczyzny, bo właśnie ta stanowczość Twoja zepchnęła towar obcy, a podniosła jedynie „POBUDKĘ".

Mr. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI

właściciel Fabryki Tutek i Bibułek cygaretowych w Krakowie. 1575

„POBUDKĘ" nabyć można we wszystkich trafikach.

Elektowny krzyż na podstawce.



(urządzony też i do wieszania) wykończony z najpiękniejszego złotego bronzu. Postacie Zbawiciela, Maryi i Magdaleny są z porcelany, wraz z lampką z kolorowego szkła, około 58 cm. wysoki tylko K. 7·—.

Nr. 9718. Z przyrządem grającym dwa kawałki K. 10·—.

Nr. 9714. Z zegarem do naciągania co 30 godzin o tarczy koloru kości słoniowej, który jest dokładnie uregulowany i obciągnięty z 3 letnią pisemną gwarancyą K. 10 80.

Nr. 9715. Z przyrządem grającem dwa kawałki i z zegarem do naciągania co 30 godzin o tarczy koloru kości słoniowej K. 13 50.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 732 (Czechy)

Główny katalog z około 4000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1280

Tylko K 14.—



Zgrabne sportowe i spacerowe żakiety

dla pań I-ej jakości.

Nr. 452. **Piękne modne żakiety pończoszkowej roboty** (żakiet do golfu i saneczek) najnowsze fasony, 2 rzędowe z wykładanem kołnierzem stojącem (albo z kołnierzem wykładanem) z najlepszej potrójnej przędzy wełnianej guziki z perłowej macicy, **kompletne długie i obszerne, kremowe,** szare lub niebieskie K 14·—, K 16·—. Te same z paskiem K 16·50, K. 18·50.

Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy!

Wysyłkę uskutecznia za pobraniem c. i k. nadworny dostawca 1288

JAN KONRAD w Brüx Nr. 723 (Czechy)

Główny katalog z około 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Zbyteczne włosy szpecące twarz, ręce i t. d. można **niepowrotnie** usunąć naszą amerykańską metodą przy pomocy „Antipilox". Nie bolesne, nie drażni skóry, lepsze od elektr. Gwarancya: zwrot pieniędzy, jeżeli bez skutku. Doza 2 kor., duża na całe ciało 8 kor. Porto 45 hal. lub za zaliczką. Wysyła Agencya „Stella" Kraków, Starowiślna 8/a, I p. 1602

Dziurawe zęby szpecą twarz, powodują ból zębów i przykry zapach ust, należy je więc natychmiast zaplombować „Plombusem" wynalazkiem słynnego dentysty Maurice Scarra. Każdy sam bezboleśnie zęby plombuje. Pakiet na 8-10 zębów 3 kor. Agencya „Stella", Kraków, Starowiślna 8/a. — Odsprzedawcy wszędzie poszukiwani. 1603

Nie psuć cery szkodliwemi środkami chemicznemi. — **Cudną cerę**, zniknięcie zmarszczek, pryszczy, wągrów, plam i t. p. można osiągnąć tylko przy pomocy aparatu „Amo". Cena 3 kor. 60 hal. **Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy.**

Jeden z odbiorców pisze: Sprowadziłem „Amo", nie wierząc prawie w skutek, stoli już po pierwszem użyciu zdziwiłem się, tyle brudu i nieczystości wyciągnął ten aparat z twarzy pomimo dokładnego wymycia. Po dwóch tygodniach znikły pryszcze, a cera nabrała różowej, matowej barwy, choć dotąd byłem blady, wągry znikły zupełnie i t. d. Wysyła Agencya „Stella", Kraków, Starowiślna l. 8/a. 1601

Wydawca Ludwina Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia